

„Mam za sobą bogatą historię żeglarskiej ewolucji. Przez ponad 120 tysięcy mil morskich statki moje płynęły do wolności, do sławy i po przygodę; żeglowałem dla chleba, czyli dla pieniędzy i dla dzieci - by pokazać im inny świat, niż ten prozaiczny dzień.” - napisał o sobie kpt. dr Eugeniusz „Gienia” Moczydłowski, który 31 stycznia był gościem Izby Muzealnej Wodiczków w Wołominie, w ramach cyklu spotkań „Podróże Wołominiaków”.

## Z Wołomina na Antarktydę



■Eugeniusz Moczydłowski i jego jacht „Magnus Zaremba”. Fot. pryw. arch. E. Moczydłowskiego.

- Z propozycją zaproszenia do Izby Muzealnej Wodiczków Eugeniusza Moczydłowskiego wyszli goście, którzy uczestniczyli w listopadowym spotkaniu „Od Hornu do Hornu” z żeglarzami Lucyną (siostrą „Gienia”) i Markiem Kopczyńskimi - wspominała Danuta Michalik, gospodyni wieczoru. - Wiedziałam, że pan Eugeniusz jest utytułowanym żeglarzem, ma mnóstwo zajęć zawodowych, no i jest ciągle na morzu, więc nie będzie łatwo umówić się na spotkanie. „Jestem wołominiakiem” - powiedział podczas pierwszej rozmowy

telefonicznej, „to ważne dla mnie miejsce, tu ukończyłem SP nr 4, obecnie im. Marynarki Wojennej, tu mieszka moja rodzina, tu często bywam”. Poproszony o parę słów o sobie, przysłał 9 stron żeglarskiego i naukowego życiorysu. W tym fantastycznym tekście wiele miejsca poświęcił Wołominowi, gdzie zrodziła się jego pasja żeglarska; zaczynał wielkie żeglowanie w rezerwacie „Grabicz”, w Ossowie i na wodach przypoligonowych w Zielonce - powiedziała Danuta Michalik, cytując bohatera wieczoru: „To z marzeń chłopaka z Wołomina zrodziła się

w harcerstwie doktryna życiowa. Uznałem podświadomie żeglarstwo za jedyną możliwą drogę w szeroki świat, mój kurs do wolności.”

- Choć w Wołominie spędziłem zaledwie 7 lat dzieciństwa, był to dla mnie okres niezwykle znaczący, który ukształtował całe moje życie - zaczął swoją opowieść kpt. Eugeniusz Moczydłowski. - Ta swoboda, szczególnie w lasach „Naswetra” (dopiero później dowiedziałem się o Stefanie Nasfeterze), gdzie przeżywałem swoje przygody. Moje pierwsze doznania żeglarskie, mniej więcej w piątej klasie szkoły podstawowej, były na jeziorze „Titicaca mojego dzieciństwa”, czyli na torfach w rezerwacie „Grabicz”. Kiedyś dryfowały tam wyspy z urwanego torfu, na których można było sobie pływać. W kwietniu 1965 r., kiedy było 30 st. C i śnieg całkowicie stopniał, forsowałem rzekę „Długą”. Teraz mamy mieć efekt cieplarniany, a wówczas straszono nas „atomową zimą”. Do szkoły średniej chodziłem w Warszawie, ale wracałem do Wołomina, gdzie zbudowałem swoją pierwszą łódkę o nazwie „Myszka”. Później były studia na Politechnice Warszawskiej (dyplom magistra inżyniera wydziału hydrologii i meteorologii technicznej uzyskał w 1974 r. - przyp. aut.). W tamtych czasach nie było innej drogi do wolności, można było co najwyżej uciec i zostać za granicą. Jedynie

studenci mieli wówczas taką furtkę i ja skorzystałem z tej szansy. Tak wyjechałem w świat z Wołomina - wspominał arktyczny żeglarz, który w dalszej części wieczoru opowiedział o swoich wielomiesięcznych podróżach i niezwykłych przygodach. - Na jednej z wypraw odwiedził nas niedźwiedź polarny. Nasz jacht był uwięziony w lodzie, więc nie uciekaliśmy i było nas doskonale czuć, bo nie myliliśmy się od dwóch tygodni. Na szczęście, po odpaleniu dwóch rakiet świetlnych, odpuścił. Szczególnie upodobałem sobie rejon Arktyki, który jest dość bliski i łatwy do osiągnięcia z Europy - z Norwegii na Spitsbergen jest zaledwie 600 mil, czyli 1000 km, to jak ze Szczecina do Rzeszowa. Nigdzie nie ma tak pięknych pasteli i szarości jak właśnie na Arktyce. Dla porównania wyprawa Antarktydę jest już bardzo kosztowna i odległa - dodał Eugeniusz Moczydłowski, który podczas spotkania zaprezentował bogatą kolekcję zdjęć, pokaz slajdów i kilka krótkich filmów z podróży. (am)

W najbliższą sobotę, 7 lutego o godz. 17.00, w Izbie Muzealnej Wodiczków wystąpi młodziutka wołomińska pianistka Magdalena Śmiecińska. Serdecznie zapraszamy. Wstęp wolny.

**Eugeniusz Moczydłowski** (ur. 8 września 1949 r. w Czyżewie) - kapitan jachtowy żegluga wielkiej, doktor nauk biologicznych, badacz fauny na Antarktydzie, wieloletni pracownik PAN, a także członek (nr 73) Bractwa Wybrzeża Masy Kaprów Polskich i Bractwa Kaphornowców, przewodniczący Polskiego Towarzystwa Krecjonistycznego, założyciel i szef wydawnictwa Megas oraz założyciel i szef spółki Megas 56, realizującej program Antartica-Winter. Swoje pierwsze żeglarskie kroki stawiał w warszawskim Harcerskim Ośrodku Wodnym. Już w wieku 17 lat żeglował po Zatoce Gdańskiej na jednej z szalup harcerskiej floty „Czerwone Żagle”. Na studiach na Politechnice Warszawskiej został członkiem Warszawskiego Yacht Clubu Związku Studentów Polskich (WYC ZSP). W latach 1969-1971 wraz z grupą żeglarzy WYC-u zbudował pierwszy jacht morski środowiska warszawskich studentów s/y Konstanty Maciejewicz, by w kolejnych latach wziąć udział na tymże jachcie w Pierwszej Studenckiej Wyprawie Oceanicznej Dookoła Ameryki Południowej. Optynęli wówczas, jako pierwszy jacht polski, przylądek Horn ze wschodu na zachód i żeglowali w kanałach Patagonii. Rejs opisał w książce „Pod żaglami i na cumach”. W międzyczasie odbył kilka zimowych, „polarnych” wypraw m.in. nad rzekę „Bug”. Następnie była 14-miesięczna wyprawa „Do obu Ameryk” na s/y „Gedania”, która również zaowocowała książką „Pod żaglami do Arktyki i Antarktyki”. W 1979 r. został kierownikiem zimowej grupy IV Wyprawy Antarktycznej PAN na stacji im. Henryka Arctowskiego, zbudowanej na Wyspie Króla Jerzego w archipelagu Szetlandy Południowej. Tam, przez 17 miesięcy, badał fizyczne warunki gniazdowania pingwinów z rodzaju *Pygoscelis*. To zaledwie mały wycinek osiągnięć kpt. Eugeniusza Moczydłowskiego, za które został uhonorowany w czerwcu 2014 r., kiedy to na pokładzie statku szkolnego „Dar Pomorza” otrzymał Topór Bojowy Masy Kaprów Polskich, Nagrodę „Chwała Mór”. Nagrodę, przyznaną przez Polskie Bractwo Wybrzeża, może otrzymać raz w życiu osoba, która wyróżniła się wybitną działalnością związaną w szerokim pojęciu z morzem. W przypadku Eugeniusza Moczydłowskiego jest to wieloletnia działalność naukowa i żeglarska, której zwieńczeniem jest zbudowanie własnym kosztem - poświęcając na ten cel dorobek całych 65 lat życia - niezwykłego konstrukcyjnie jachtu własnego projektu, przeznaczonego do badań naukowych wśród lodów Antarktydy. Jacht pełnomorski „Magnus Zaremba” został zaprojektowany i wykonany według idei, która przyświecała norweskiemu polarnikowi prof. Fridtjofowi Nansenowi. Ten polski jacht, który przetrwał nawet epokę lodowcową, powstał w Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego w Gdańsku, naprzeciwko Polskiego Haka (krótko mówiąc „stocznia” dla tego jachtu był zakład ślusarsko-rzemieślniczy). Ma on służyć do badań w rejonach polarnych i zapewnić bezpieczeństwo i możliwość pracy, nawet w razie dłuższego okresu zamarznięcia w lodach. Celem badań są morskie ekosystemy arktyczne i ich zmiany, związane z topnieniem pokrywy lodowej. Ta unikalna jednostka wyruszyła z Gdańska na swą pierwszą antarktyczną wyprawę na początku lipca 2014 r. Najpierw, dla sprawdzenia jachtu, odbyła rejs badawczy po północnym Atlantyku - z Islandii na Spitzbergen, wzdłuż krawędzi lodów Grenlandii. Za rejs „Magnusem Zarembą” Eugeniusz Moczydłowski został nagrodzony Honorowym Wyróżnieniem „Rejs Roku 2014”.

# TOP MARKET KARO



Piekarnia HAJNÓWKA  
chleb wieloziarnisty  
ZDROVIT 400 g.

2,25 /szt.



ciasto domowe  
16,50 /kg



jabłka z Grójca

0,99 /kg

STANISŁAWÓW  
parówkowa

10,99 /kg



szynka  
z nogą

24,90 /kg



Piekarnia HAJNÓWKA  
kajzerka tradycyjna

0,19 /szt.



ziemniaki  
IRGA

0,49 /kg



Muszynianka

1,89 /szt.

ślonina swojska surowa

3,50 /kg



Wołomin, ul. Prądzyńskiego 20c tel. 22 776 28 35